



ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANII

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

"The POLISH WORKER
in Great Britain."

Sponsored by the Polish
Socialist Party (P.P.S.).

Redakcja i administracja —
Editorial and Business Offices
8, Motcomb Street, London, S.W.1
Tel.: SLOane 0961.

Prenumerata kwartalna 1 s. 6 d.,
półroczna 3 s., roczna 6 s.

Ceny ogłoszeń podajemy na
żądanie. — Za treść ogłoszeń
redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Adam Ciołkosz.

PO ZJAZDACH

Nieomyślne wrażenie, jakie było z przebiegu drugiego dorocznego zjazdu PPS w Wielkiej Brytanii, to wrażenie dojrzałości organizacyjnej. Ze wpływy PPS i sympatie dla PPS były zawsze silne wśród żołnierskiej i robotniczej emigracji polskiej — o tym wiadomo powszechnie od dawna; teraz okazuje się także, że organizacja partyjna „chwyciła” ponad wszelką wątpliwość wśród rzeszy emigranckich i to przede wszystkim wśród młodzieży. Zjazd nie był pospolitym ruszeniem członków i sympatyków partii; był zjazdem delegatów; każdy więc z uczestników zjazdu reprezentował pewne określone środowisko lokalne i zawodowe. I tu oto dochodzimy do najważniejszego stwierdzenia: PPS w Wielkiej Brytanii jest już dzisiaj organizacją robotników w polskich, pracujących w fabrykach i kopalniach brytyjskich. Oczywiście, że przedstawiony na zjeździe dorobek organizacyjny nie zrodził się sam przez się; był owocem wytrwałej pionierskiej pracy kierownictwa organizacyjnego, które na zjeździe stwierdziło (a delegaci ocenę tę potwierdzili), iż spełniło swój obowiązek, gdyż położyło dobrze podwaliny pod szeroką sieć organizacyjną kół PPS.

Czy świadomość socjalistyczna w szeregach partyjnych szła równym krokiem z postępem organizacyjnym? Niewątpliwie znacznie przyczyniła się po temu Centralna Szkoła Robotnicza w Folkestone, odbyta jesienią ub. r. oraz pismo „Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii”. Przede wszystkim jednak sam zjazd był przejawem ogromnego wzrostu uświadomienia socjalistycznego. Zjazd nasz nie był bowiem ani sztuczną wyreżyserowaną paradą, obliczoną na zaimponowanie czynnikom stojącym nazewnątrz naszego ruchu, ani sielankowym piknikiem. Był zjazdem — pracy ciężkiej i wytężonej pracy, w której krzyżowały się poglądy i ścierały się zdania. Penum (zadanie) odrobione przez zjazd było znaczne; przede wszystkim, uchwalone na zjeździe tezy ideologiczne były dokładnie sformułowanym wyrazem doświadczeń i przemyśleń, jakie ma za sobą polskie środowisko socjalistyczne na wyspach brytyjskich. Dyskusje były gorące, kiedy jednak ścieranie się poglądów dobiegło końca, kiedy nadszedł akord końcowy — to jest głosowanie — uchwały zapadały jednomyślnie lub prawie jednomyślnie. A już w ostatnim momencie zjazdu, gdy jego uczestnicy łączyli się myślą z towarzyszami, przebywającymi w lochach „Bezpieki” — serca naprawdę były w jeden ton. I to także było wielkim osiągnięciem zjazdu.

Po zjeździe wielkobrytyjskim, nastąpił zjazd PPS na obczyźnie, odbyty w Pont-a-Lesse w Ardenach belgijskich. Wzięły w nim udział organizacje PPS z Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Niemiec oraz mężowie zaufania z Włoch i Portugalii; ponadto listownie zgłosił się do apelu towarzysze, rozsiadani w szeregu krajów na obu półkulach globu ziemskiego; szczególnie miłe i cenne były słowa solidarności od socjalistów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wolno powiedzieć z całą dokładnością, że zjazd uzyskał niewątpliwym mandat do przemawiania imieniem wszystkich socjalistów polskich, stojących na gruncie socjalizmu niepodległościowego, wolnościowego i demokratycznego. Przypomnijmy, poszczególni uczestnicy zjazdu reprezentowali swymi osobami wszystkie minione trudy PPS — od rewolucji 1905 roku aż po powstanie warszawskie — i wszystkie fronty ostatniej wojny, włącznie z frontami podziemnymi w Polsce, Francji i Belgii. Tak więc spotkały się z sobą na zjeździe wszystkie ośrodki terenowe, wszystkie tradycje i wszystkie pokolenia socjalizmu polskiego, aby wspólnie wykuć uzbrojenie duchowe na nowy okres naszej działalności. Zadanie było trudne, nie gorszy nas więc ucale, że dyskusje zjazdowe były niełatwe i długotrwałe, za to cieszy nas, że zakończyły się one powściągliwym zgodnym uchwał. W chwili, gdy w kraju „Bezpieka” likwiduje nawet koncesjonowaną PPS — socjalizm polski uchwałami zjazdu belgijskiego ukazuje ruchowi robotniczemu całego świata swoje prawdziwe, niefałszowane oblicze, i czyni to jednomyślnie; zatem ta jednomyślność uchwał odciska pod nimi pieczęć niezwykłej powagi i mocy!

Z kolei, trzeba uchwały zjazdu wykonać, trzeba myśl pepesowską dalej pogłębiać, trzeba ruch i organizację poszerzać. Tak wiele zadań stoi przed nami! Zadawoleni z wyniku obu zjazdów, lecz zawsze świadomi naszej odpowiedzialności, wołamy: a teraz do dalszej pracy, podwojmy wysiłki — towarzysze i przyjaciele!

A. C.

DWA WYSTĄPIENIA

„Common Wealth” — niewielkie, ale dzielne ugrupowanie socjalistyczne w Wielkiej Brytanii, na czwartym swym dorocznym zjeździe w Buxton pochwiliło następującą uchwałę:

„Konferencja zaszła braterskie pozdrowienia towarzyszom naszym z autentycznej Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy tak odważnie walczyli o socjalizm demokratyczny — przed rokiem 1939, przeciw reakcji polskiej; w latach 1939—44, przeciw terrorowi hitlerowskiemu; od roku 1945, przeciw barbarzyńskiemu prześladowaniu przez rząd opanowany przez komunistów.

Konferencja dowiaduje się z żalem i oburzeniem o niedawnym zamachu, zmierzającym do zniszczenia partii socjalistycznej przez zaaresztowanie z górą dwustu jej przywódców, o ich długotrwałym więzieniu, o torturach, pod którymi conajmniej dwóch z pośród nich już zmarło oraz o niedopuszczeniu pomocy prawnej dla więźniów, zaoferowanej przez francuskiego prawnika — socjalistę z ramienia Ligi Obrony Praw Narodów.

Konferencja stwierdza, że stracenie któregokolwiek z pośród tych towarzyszy byłoby zwyciężym morderstwem oraz że trzymanie ich w więzieniu jest haniebną krzywdą; konferencja zwraca się do demokratycznych socjalistów w całym świecie, by podnieśli głos przeciwko tej groźnej zbrodni”.

Uchwała ta została przesłana do wiadomości ambasadzie „warszawskiej” w Londynie. Ponadto, w majowym zeszycie „Common Wealth Review” pomieszczony został artykuł p. t. „Polish Tragedy” (Polska tragedia), poświęcony sprawie socjalistów polskich, którzy jęczą w lochach „Bezpieki”.

Znana i zasłużona organizacja Amerykańskich Przyjaciół Polskiej Demokracji (*American Friends of Polish Democracy*) urządziła w wielkiej sali Coss Technical High School w Chicago wiec protestacyjny przeciw terrorowi komunistycznemu w Polsce. Mimo złej pogody, zebrało się ponad 1500 osób, do których jako pierwszy przemawiał Norman Thomas, przywódca Partii Socjalistycznej Stanów Zj. Ameryki. W świetnie ujętym przemówieniu dał on zwięzły obraz walki, jaka się toczy obecnie między sowieckim totalitaryzmem a demokracją całego świata. Podkreślił, że walkę o wolność i o prawa ludu prowadzą socjaliści nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Socjaliści w krajach okupowanych przez Sowiety są wspólnie z innymi obrońcami wolności narażeni na najgorsze prześladowania — przede wszystkim dlatego, że postawili sobie za cel dobro ludu pracującego i wolność.

Norman Thomas z naciskiem podkreślił, że społeczeństwo amerykańskie zbyt mało i zbyt słabo protestuje przeciwko prześladowaniom, jakie stosuje reżym sowiecki w krajach okupowanych. Wolność i demokracja są niepodzielne. Nie można ich utrzymać tylko w pewnych częściach świata, jeśli w innych panuje terror i niewolnictwo. Muszą one zapanować na całym świecie. Potępiając brutalną przemoc, przy pomocy której Sowiety rządzą podbitymi przez siebie krajami, Norman Thomas nie zapomniał o antydemokratycznych wybrykach pewnych grup szowinistycznych w Ameryce, z którymi rozprawił się bardzo ostro.

Następnie Norman Thomas przypomniał, że wojna zaczęła się od porozumienia dwóch totalizmów Hitlera i Stalina, którzy wspólnie rzucili się na Polskę, chociaż uprzednio zawarli z nią pakt o nieagresji. Amerykanie zapomnieli o tym, a następnie przez *appeasement* z Rosją pogwałcili Kartę Atlantycką. To było początkiem zła, jakie później zapanowało na świecie. Ta polityka przyniosła najgorsze rezultaty i Amerykanie powinni się wstydić. Wezwaniem do walki o sprawiedliwość, swobodę i wolność dla wszystkich — zakończył Norman Thomas swe porywkające przemówienie.

Przemawiał dalej tow. Władysław Kula wski z oddziału „Spójnia” Związku Socjalistów Polskich w St. Zjed. Ameryki oraz Kazimierz Baginski, przywódca chłopski z Polski. Na koniec uchwalono obszerną rezolucję, z której przytaczamy końcowe ustępy:

„Zebrani składają hołd wszystkim bohaterom i męczennikom, którzy położyli swe życie za Polskę, składają hołd i przesyłają pozdrowienia wszystkim tym, którzy za Polskę Niepodległą, Wolną, Demokratyczną i Społecznie Sprawiedliwą siedzą dziś w więzieniach i za drutami obozów koncentracyjnych w niewoli sowieckich katów.

Zebrani domagają się od rządu Stanów Zjednoczonych, które dziś są jedyną nadzieją i ostoją cierpiących ludów, energicznej akcji w kierunku uwolnienia narodów europejskich spod krwawego jarzma dyktatury sowieckiej.

Precz z dyktaturą faszystów sowieckich! Niech żyje Wolność! Niech żyje Niepodległa, Wolna, Demokratyczna Polska! Niech żyją Stany Zjednoczone!”

PONT-À-LESSE

W dniach od 24 do 30 maja br. odbywał się w Belgii zjazd delegatów, wybranych przez poszczególne organizacje PPS na różnych terenach i członków Komitetu Zagranicznego PPS. Zjazd ten ukonstytuował się pod przewodnictwem Tomasza Arciszewskiego, F. Białas, L. Ciołkoszowej, W. Halski, W. Jaśniewicza i H. Polowca jako pierwszy zjazd PPS na obczyźnie.

Zwołanie zjazdu wywołało liczne i pełne życzliwości echa zarówno w międzynarodowym obozie socjalistycznym, jak i w szeregach polskich organizacji demokratycznych. Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne i Partię Socjalistyczną Jugosławii reprezentował dr Živko Topalovicz. Francuska Partia Socjalistyczna (SFIO) delegowała na zjazd H. Maillly'ego. Włoska Partia Socjalistyczna (PSLI) przysłała dłuższy list polityczny. Poza tym nadeszły podziwienia od partii socjalistycznych Holandii, Rumunii, Węgier, S. D. rosyjskiej (mieńszewicy), Litwy, Łotwy, Estonii i innych. Nadeszły również listy od Saragata, Lombardo, Garosci, Marceau Pivert'a i innych wybitnych działaczy socjalistycznych. Grupa bawarskich studentów socjalistycznych nadesłała list powitalny. Ze strony organizacji społecznych i politycznych polskich nadeszły depesze: Związek Socjalistów Polskich w Ameryce, Polsko-Amerykańska Rada Pracy, Polska Robotnicza Kasa Pomocy w USA, Związek Rzemieślników i Robotników oraz klasowe Związki Zawodowe i TUR z różnych stref okupacyjnych Niemiec, NiD i szereg innych organizacji i osób.

W ciągu siedmiodniowych obrad uczestnicy zjazdu przepracowali i przedyskutowali wszystkie najważniejsze zagadnienia życia polskiego w kraju i na emigracji, w wyniku czego zjazd uchwalił szereg wniosków i rezolucji.

Przed wszystkim zjazd ten zamknął okres wojennych form PPS zagranicą, opierających się w swej strukturze na Komitecie Zagranicznym PPS, powołanym przez Centralny Komitet partii w Kraju na początku wojny spośród członków Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Wykonawczego, wybranych na kongresie radomskim w r. 1937. Obecnie powołano do życia normalne organy partii z wyboru zjazdu: Radę Partijną, której prezydium stanowią — Zygmunt Zaremba (przewodniczący), Marian Dobosz i Wincenty Jaśniewicz (wiceprzewodniczący), Artur Szewczyk (sekretarz). Rada wybrała Centralny Komitet Zagraniczny PPS w składzie: Tomasz Arciszewski, Franciszek Białas, Adam Ciołkosz, Lucjan Krawiec, Jan Kwapiński, Stefan Mroźkiewicz, Otto Pehr, Henryk Polowicz, Wacław Zagórski; ponadto przewodniczący Rady uczestniczący z urzędu w Centralnym Komitecie Zagranicznym. C. K. Z. wybrał swym przewodniczącym Tomasza Arciszewskiego, sekretarzem — Ottona Pehra, zastępcą sekretarza — Henryka Polowca.

Na czoło przyjętych uchwał wysuwa się deklaracja polityczna, przyjęta przez cały zjazd jednomyślnie, która precyzuje stosunek PPS do zagadnień ideologicznych i wytycza zadania partii na obczyźnie. Ponadto zjazd przyjął obszerną rezolucję o sytuacji międzynarodowej i zadaniach polskiego ruchu socjalistycznego w życiu międzynarodowego socjalizmu oraz uchwalił dwa wnioski demonstracyjne: protest przeciwko poniewieraniu praw ludzkich w świecie i powitanie żydowskiego państwa narodowego w Palestynie.

Prócz tego zjazd przeanalizował w specjalnie powołanej komisji społecznej problemy życia organizacyjnego emigracji w różnych dziedzinach i wytyczył linię postępowania członków PPS w tym zakresie.

Siedmiodniowe obrady w zacisznej miejscowości ardeńskiej cechowała głęboka powaga, wysoki poziom dyskusji i ta szczególna atmosfera, którą stworzyło spotkanie się działaczy, związanych jedną ideą, a nie raz przez cały czas od początku wojny nie mających okazji skontaktowania się ze sobą.

UCHWAŁY ZJAZDU

SYTUACJA W KRAJU

Ofiarna walka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie minionej wojny o Wolność, Równość i Niepodległość stworzyła warunki dla prawdziwego zjednoczenia klasy robotniczej. Doceniając w pełni wagę tego zagadnienia, PPS stwierdza, że w myśl programu radomskiego, wierna własnym zasadom, prowadziła i prowadzić będzie pod własnym sztandarem dzieło zjednoczenia polskiej klasy robotniczej na płaszczyźnie Niepodległości Polski, Socjalizmu, Wolności i Demokracji.

Inne „zjednoczenie” niesie dziś polskiej klasie robotniczej narzucony Polsce reżym komunistyczny. Ta rzekoma jedność, polegająca na likwidacji odrębnej organizacji nawet koncesjonowanej PPS, na pogrzebaniu nawet samej nazwy naszej partii — jest tylko dalszym etapem na drodze do zupełnej sowietyzacji Polski i stworzenia w niej systemu monopartyjnego bez żadnych już pozorów demokracji. Niszcząc ostatnie przeszkody na tej drodze, PPR i koncesjonowane kierownictwo PPS usuwają jednocześnie ostatnie źródła zaciemnienia istotnej sytuacji Polski i polskiego ludu pracującego.

Podjęmowane od trzech lat przez reżym komunistyczny próby ideowego podporządkowania sobie polskich mas pracujących rozbiły się o głęboką świadomość polityczną tych mas, o ich niezłomną wierność tradycji i ideałom PPS. Wiedzą one bowiem, że jedynie walka niezależnej PPS, prowadzona wspólnie z ruchami demokratycznymi chłopów i pracowników umysłowych, może wyzwolić Polskę i ugruntować jej byt na podstawach demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej.

W tych warunkach, narzucony Polsce reżym komunistyczny realizuje przymusową jedność klasy robotniczej jedyną dostępną mu drogą: drogą gwałtu i terroru. Tragiczna i bohaterska śmierć Antoniego Zdanowskiego i Janiny Pajdakowej, więzienie i torturowanie najlepszych bojowników o Niepodległość i Socjalizm, bezlitosne tępienie prawdziwych socjalistów demokratycznych — są dowodem nie tylko zbrodniczości rządzącej Polską agencji sowieckiej, ale i świadomej, nieugiętej postawy polskiej klasy robotniczej. Postawa ta, mająca swe źródło w głębokim umiłowaniu ideałów wolności i demokracji, nie załamie się nawet pod narzuconą fuzją koncesjonowanej PPS z PPR-em i przetrwa, stanowiąc najistotniejszy fundament przyszłego zwycięstwa idei Niepodległości i Socjalizmu.

Nadchodząca fuzja koncesjonowanej PPS i PPR jest końcem lubelskiej maskarady demokracji. Linia podziału jest dziś jasna i wyraźna dla wszystkich: z jednej strony sowiecki, komunistyczny totalizm, zaprzędany Moskwie, z drugiej demokratyczny socjalizm niepodległościowy, reprezentowany przez niezależną PPS. Z nią wiąże się nadzieje i wiara polskiego ludu pracującego. W jej umocnieniu się i w jej walce na czele całego obozu demokracji polskiej, Kraj widzi rękojmię dalszego prowadzenia walki o wyzwolenie narodowe i skierowanie przeobrażeń społecznych na tory prawdziwie zgodne z interesem mas pracujących.

ZADANIA PPS NA OBCZYŹNIE

W chwili niezmiernie ciężkiej dla Narodu Polskiego i jego mas pracujących, PPS, mimo bolesnych szczerb poczynionych w jej szeregach przez wojnę i okupację, prowadzi dalej niezłomnie swą walkę i pracę na całym froncie zadań politycznych, społecznych i wychowawczych.

W okresie niewoli oraz przez cały czas wojny w Polsce PPS przewodziła walce politycznej i ekonomicznej klasy robotniczej, chłopów i inteligencji pracującej. Podczas okupacji niemieckiej PPS pod kryptonimem WRN prowadziła najofiarniejszą walkę o oswobodzenie Polski oraz o wyzwolenie społeczne mas pracującego ludu. Także i obecnie PPS prowadzi będzie z niezłomną energią walkę o Wolność, Równość i Niepodległość.

Rozstrzygnięcia jałtańskie, w których ciemniaczka chciał znaleźć pokrycie dla gwałtu zadanego Polsce, przeprowadzone bez zgody Narodu Polskiego oraz wbrew woli legalnego Rządu Rzeczypospolitej, naktórego czele stał w przełomowych chwilach

tow. Tomasz Arciszewski, a także wbrew woli reprezentacji społeczeństwa polskiego wyrażonej w Radzie Jedności Narodowej, pozostają nieważne i nie obowiązują Narodu Polskiego.

Zjazd widzi w obecnej linii granicznej na zachodzie Polski (na Odrze i Nisie łużyckiej) słuszne odszkodowanie ze strony Niemiec i akt sprawiedliwości dziejowej za zniszczenia i krzywdy zadane w ciągu ostatniej wojny Narodowi Polskiemu przez najazd niemiecki. Zjazd podnosi przy tym, że ziemię te otrzymała Polska w zupełnym zniszczeniu i że dźwignięte zostały one z ruin i zagospodarowane z powrotem wysiłkiem ludu polskiego.

Zjazd stwierdza, że program uchwalony na ostatnim kongresie w Radomiu w dniu 2 lutego 1937 r. oraz wytyczne „Programu Polski Ludowej”, opracowanego i przyjętego w podziemnych konspiracjach w okresie okupacji niemieckiej przy czynnym udziale kierownictwa naszej Partii, pozostają nadal ideologiczną i polityczną podstawą naszej działalności.

Wobec sytuacji, w jakiej znalazł się w Kraju ruch socjalistyczny, PPS na obczyźnie musi podjąć szczególne obowiązki:

1. Skupić nowe zastępy działaczy socjalistycznych i częściowo choćby wypełnić szczyby w szeregach partii.

Zadanie to spełnić można tylko przez wyjęzonedą i planową działalność organizacyjną we wszystkich ośrodkach skupień emigracji polskiej. Działalność ta musi być oparta o rzetelną analizę problemów stojących przed ruchem socjalistycznym w ogóle, polskim w szczególności i powiązana bliskim współdziałaniem z partiami socjalistycznymi oraz ruchem zawodowym i spółdzielczym w krajach działalności PPS na obczyźnie.

2. Rozwijać wolną myśl socjalistyczną polską i reprezentować ideały i dążenia polskiego socjalizmu wobec międzynarodowego ruchu socjalistycznego i demokratycznego.

Zadanie to winno być realizowane przez rozwijanie prasy i wydawnictw PPS, które winny kłaść stałe nacisk na ideologiczne pogłębianie myśli socjalistycznej polskiej.

W tym celu również rozwijana być winna najszerza współpraca z wszelkimi wysiłkami ruchu socjalistycznego w różnych krajach, wysiłkami kształtującymi ideologię socjalistyczną w skali europejskiej czy światowej.

3. Zjednoczyć oboz demokratyczny polski, stwarzając zeń na obczyźnie gwarancję niedopuszczenia do reakcji społecznej i politycznej w Polsce po obaleniu narzuconych rządów marionetek komunistycznych.

Krocząc po tej drodze PPS na obczyźnie winna zdążyć do wytworzenia porozumienia programowego między ruchem robotniczym i chłopskim, a także z innymi ugrupowaniami, stojącymi szczerze na stanowisku niepodległości, demokratycznego ustroju wewnętrznego Polski i dążącymi do naprawy realizowanych w kraju przemian społecznych w duchu zniesienia dyktatury biurokratycznej i zrealizowania społecznej demokracji.

W porozumieniu takim Zjazd PPS na obczyźnie widzi właściwą podstawę dla zorganizowania całej emigracji polskiej.

Zjazd PPS na obczyźnie stwierdza, że objęcie funkcji Prezydenta R. P. w czerwcu 1947 r. nie zostało dokonane w zgodzie z zasadami praworządności, umową partyjską i wolą Kraju, a przede wszystkim jego mas pracujących. Aktem tym zostały głęboko naruszone dotychczasowe podstawy organizacyjne życia polskiego na obczyźnie oraz reprezentacji państwowej i narodowej, stawiając przed demokracją polską zadanie odbudowania podstaw ciągłości państwowości polskiej na zasadach rzetelnej demokratycznej.

4. Prowadzić nieustraszoną walkę z imperializmem sowieckim i jego agenturami w imię odzyskania wolności Narodu Polskiego i włączenia go wraz z innymi ujarzmionymi dziś narodami sowieckiej strefy wpływów z powrotem do rodziny wolnych narodów świata.

Poza ciągłym wysiłkiem w kierunku utrzymania odporności polskich mas wobec zakusów sowieckich, dla urzeczywistnienia tego celu PPS winna dalej wytrwale propagować w świecie prawdę o losach narodów ujarzmionych, „wyzwolonych” przez Sowiety i bezpłodność z każdego punktu widzenia polityki ugody (appeasementu) dotychczas znajdującej echo w obozie światowej demokracji i międzynarodowego socjalizmu.

(Dokończenie obok u dołu strony 3)

SCARBOROUGH

W dniach 17-21 maja br. obradował w Scarborough doroczny (47-ty) kongres brytyjskiej Partii Pracy. W dziejach Partii Pracy Scarborough jest pamiętnym kongresem, odbytym w październiku 1931 r., kiedy to po rozłamie, spowodowanym przez Ramseya MacDonalda, socjaliści brytyjscy przystępowali w niezmiernie ciężkich warunkach do kładzenia na nowo podwalin pod przyszłość ruchu robotniczego. Minęło lat szesnaście — i jakaż zmiana! Tegoroczny kongres Labour Party już poraz trzeci obradował jako kongres partii rządzącej. Z uzasadnioną dumą słuchali więc delegaci słów wstępnego przemówienia Emanuela Shinwella, ustępującego przewodniczącego egzekutywy, gdy mówił: „Przyrzeczenia, dane podczas ostatnich wyborów, zostały spełnione; dotrzyaliśmy słowa danego wyborcom — zjawiska w brytyjskiej polityce wyjątkowe!”

Jeżeli chodzi o zobowiązania w sprawie nacjonalizacji (upaństwowienia) kluczowych pozycji w gospodarce brytyjskiej — do przeprowadzenia w obecnej kadencji parlamentu pozostała jeszcze tylko nacjonalizacja hutnictwa żelaznego i stalowego; Sam Watson, nowy wiceprzewodniczący egzekutywy partyjnej, powołał się na odnośne oświadczenie premiera Attlee, który zapewnił, iż rząd obecny zamierza przeprowadzić nacjonalizację odpowiednich działów hutnictwa; ta deklaracja premiera obowiązuje bez zmiany.

Rząd robotniczy zamierza odwołać się do sądu całego narodu nie wcześniej, jak z końcem kadencji parlamentarnej; nowe wybory odbędą się zapewne dnia 1 maja 1950 r., a więc za dwa lata. Ale już teraz cień roku 1950 padał na wszystko w Scarborough. Delegaci świadkami byli tego, że przesunięcie się głosów o 7,5 procent w następnych wyborach może oznaczać upadek rządu robotniczego; stąd, we wszystkich dyskusjach nałożyli oni sami na siebie ogromną ustrzeżliwość. Zupełnie przeciwieństwem (dla obserwatora z kontynentu) była scena, gdy egzekutywa przedłożyła kongresowi łączne sprawozdanie o (1) usunięciu z partii Johna Platts-Millsa, członka parlamentu, za całokształt jego działalności politycznej (pro-komunistycznej), (2) o rygorach, zastosowanych wobec 37 członków parlamentu, którzy podpisali telegram z życzeniami zwycięstwa wyborczego do Nenniego, przywódcy „fuzjonistów” włoskich, (3) o wykluczeniu z partii Alfreda Edwardsa, innego członka parlamentu, również za całokształt działalności (wystąpienia przeciw nacjonalizacji hutnictwa stalowego i żelaznego) — i ani jeden delegat nie zażądał głosu, tym samym zatwierdzając jednomyślnie decyzje egzekutywy!

Naturalnie, partia zamierza pójść do nowych wyborów z konkretnym programem, podobnie jak to uczyniła w roku 1945. Cały rok najbliższy poświęcony będzie pracom wstępnym i szerokim dyskusjom przygotowawczym dla sformułowania nowego programu wyborczego; będzie on uchwalony na następnym kongresie partyjnym, po czym jeszcze rok pozostanie na zapoznanie wyborców z tak starannie opracowanym dokumentem. Zaś do tego czasu? Do tego czasu (a zapewne także i przez następnych pięć lat) klasa robotnicza musi przede wszystkim konsolidować to, co zdobyła w ciągu pierwszych lat rządu robotniczego. A zdobyła bardzo wiele; szlachnie mówiła Florence Hancock, przewodnicząca Kongresu Związków Zawodowych, iż dzień 5 lipca — data wejścia w życie ustawy o powszechnym zabezpieczeniu społecznym — winien być corocznym świętem na-

rodowym! Rząd robotniczy przeprowadził przez parlament olbrzymi program prawodawczy; teraz trzeba wykazać całemu społeczeństwu, iż nacjonalizowane gałęzie przemysłu pracują lepiej, to znaczy wydawniej, niż pracowały przedtem w rękę kapitalistów. Główny dokument kongresowy, przedłożony delegatom przez egzekutywę, nosił tytuł: „Produkcja jest pomostem do socjalizmu”; ten tytuł mówił sam za siebie! Jednocześnie jednak bardzo żywo i bardzo mocno przejawiało się na kongresie przekonanie, oparte na doświadczeniu i rosnące wśród robotników brytyjskich, że upaństwowienie to jeszcze nie socjalizm. Szlachnie mówił Shinwell z za stołu prezydyjnego: „Nacjonalizacja bez demokracji nie jest socjalizmem i nie wolno nam twierdzić, że jakaś gałąź przemysłu lub usług została zsocjalizowana, jak długo zasady demokracji społecznej i gospodarczej nie znajdą swego wyrazu w codziennej praktyce życiowej”. Ten temat, temat demokracji przemysłowej, nie zniknie już z dyskusyj wewnętrznych klasy robotniczej — jego spontaniczne pojawienie się jest zresztą dowodem żywotności i zdrowia brytyjskiego ruchu socjalistycznego.



MORGAN PHILLIPS
sekretarz Labour Party

Złudzenia i sympatie pro-komunistyczne były na tym kongresie znikome; ich rzecznik, Koni Ziliacus, miał zadanie wręcz beznadziejne; za reprezentowanym przez niego stanowiskiem wypowiedziało się w debacie nad polityką zagraniczną zaledwie 5 procent głosów. Wydarzenia lutowe w Czechosłowacji zademonstrowały wszystkim, iż komunizm jest wrogiem demokracji. Sprawa Czechosłowacji wywołała żywą dyskusję (jedną z najwyższych na tym kongresie), którą przyjaciele komunistów przegrali gruntownie i sromotnie. Zamykając debatę w tej sprawie, Dalton wymienił Polskę wśród krajów, w których „ruch demokratycznego socjalizmu przestał istnieć, a demokracja zniknęła”. Ożywioną dyskusję wywołał też wniosek w sprawie utworzenia Zjednoczonych Socjalistycznych Stanów w Europie, całkowicie niezależnych wojskowo i politycznie od Stanów Zjednoczonych Ameryki i od ZSRR. Wniosek został uchwalony za zgodą egzekutywy, w której imieniu Dalton poczynił jednak szereg zastrzeżeń; mianowicie, uchwała nie może być interpretowana jako całkowite wykluczająca współpracę wojskową z innymi krajami, ani też w ten sposób, iż Brytania może zawierać umowy handlowe tylko z krajami zachodniej Europy, ani też w ten sposób, by unia zachodnia uniemożliwiała ściśle stosunki z Brytyjską Wspólnotą Narodów. Dalton wyraził nadto wątpliwość, czy opracowanie konstytucji europejskiej będzie sprawą tak łatwą, jak to sobie niejedni wyobrażają. „Jeśli ta wielka wizja — mówił Dalton — ma się spełnić, to może to nastąpić tylko, jeśli tutaj utrzymamy poczynione już zdobycze socjalizmu i jeśli inne kraje posuną się naprzód na drodze ku socjalizmowi”.

W sumie, kongres był obrazem pełnej zwartości partii — i to zwartości nie nakazanej, ale wręcz instynktownej. Partia ma zresztą wiele powodów do zadowolenia z siebie, a nawet wręcz do dumy. Aneurin Bevan (minister zdrowia) stwierdził przecież, że socjalizm ocalił naród brytyjski od katastrofy gospodarczej. Premier Attlee — który był w doskonałej formie i któremu kongres urządził długotrwałą owację — w spokojnej a pięknej mowie określił podstawy, na których Labour Party „usiłuje zbudować swobodne społeczeństwo socjalistyczne”. Wśród tych podstaw, Attlee postawił na naczelnym miejscu bezwzruszającą wierność zasadom demokracji. „Socjalizm jest sposobem życia, nietylko zwykłą teorią ekonomiczną; socjalizm wymaga wyższego poziomu cnót obywatelskich, wymaga świadomości i czynnego udziału w sprawach publicznych. Potrzeba nam dzisiaj — tak samo, jak za naszych pionierskich czasów — idealizmu i tęsknoty do sprawiedliwszego ustroju społecznego”. Tak mówił przywódca socjalizmu brytyjskiego. Prasa mieszczańska określiła konferencję w Scarborough jako nieciekawą, monotonna, a nawet nudną. Ale socjalista polski, śledzący uważnie przebieg obrad, wyczuwał w nich ten właśnie powiew idealizmu, walki i poświęcenia, o którym mówił Attlee. m. z.

POD KRANEM

F R A S Z K I

I. DO PAMIĘTNIKA

Rzeczywistość przedstawia się tak, jak prześwietlona fotografia: tułaczy szlak, daleki szlak i... szlak, który człowieka trafia.

II. EMIGRACJA

Emigracja? Temat śliski: tło brudnawe, z barw oblaźle, a na tym tle — wszyscy wszystkim zawsze wszystko mają za złe.

III. OBROŃCY

Przedziwne sprawy jasne wikła szlachetna polska nacja. Pomyślcie: taka na przykład zmotoryzowana emigracja.

Starościński samochód... Na wojskowej benzynie... Dali dęba... Silnie... Zwarcie... Wygodnie... Teraz bronią... W Londynie bronią mężnie Ziemi Wschodnich.

KRAN.

PONT-A-LESSE (Dokończenie ze strony 2)

W szczególności podkreślać należy imperialistyczny charakter układów jahańskich i teherańskich, które stworzyły tylko dzisiejszy stan „zimnej wojny” między mocarstwami oraz okrutną a perfidną niewolę narodów zamkniętych w sowieckiej strefie wpływów. To wskazywanie prawdy o charakterze postanowień, kończących wojnę z Hitlerem winno być połączone z żądaniem ich rewizji i ingerencji świata demokratycznego w życie narodów, żyjących między Niemcami a Rosją Sowiecką, w kierunku umożliwienia tym narodom swobodnego wyboru rządów i ustanowienia instytucji demokratycznych.

Dalsze uchwały zjazdu podamy w następnym numerze naszego pisma.

WSPÓLNY LOS I WSPÓLNE DROGI

W wyniku przeobrażeń gospodarczych i społecznych, które nastąpiły w okresie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu, Wielka Brytania stała się krajem imigracyjnym. Konieczności gospodarcze okazały się silniejsze od głęboko zakorzenionej w tym kraju niechęci do przyjęcia imigracji zarobkowej, której Wielka Brytania nie znała od wieków.

Pierwszy wyłom w tendencjach niedopuszczenia cudzoziemców do pracy w tym kraju spowodowała sprawa b. żołnierzy polskich, którzy odmówili powrotu do swego kraju, opanowanego przez Rosję sowiecką. Z niewątpliwym interesem brytyjskiego rynku pracy połączyły się tu zobowiązania moralne, wypływające z faktu, że żołnierze ci pod brytyjskim dowództwem przeżyli chlubnie kampanie drugiej wojny światowej. Przy sprawie b. żołnierzy polskich rozegrała się też w opinii brytyjskiej generalna batalia o kwestię zatrudnienia robotników cudzoziemskich, której pozytywny wynik zadecydował później o tym, że niemal bez oporów przeszła decyzja ściągnięcia z kontynentu dalszych kontyngentów t. zw. „European Voluntary Workers” (E. V. W.).

W świeżej pamięci mamy ostrą walkę, jaka przed kilku zaledwie miesiącami toczyła się na łamach prasy i w łonie społeczeństwa brytyjskiego na tle problemu „rozładowania” P. K. P. R. Z rozmaitych stron i w rozmaitych formach prowadzona była wojna podjazdowa przeciwko decyzjom rządu brytyjskiego, zmierzającym do zatrudnienia Polaków przy cywilnych warsztatach pracy. Komuniści, którzy stanowią w tym kraju nieliczną ale ruchliwą grupkę, domagali się poprostu wyrzucenia nas z Wielkiej Brytanii, operując przy tym przede wszystkim argumentem o rzekomo faszystowskim nastawieniu przeciwników reżymu „warszawskiego”. Przewodca konserwatystów Churchill wysuwał natomiast projekty dużego utrzymania Polaków w szeregach i wykorzystania ich jako najemnego wojska okupacyjnego w Niemczech. Propaganda ta padała w społeczeństwie brytyjskim na podatny grunt, gdyż obok wspomnianej już niechęci do osiedlania się w Wielkiej Brytanii cudzoziemców, działała tu obawa przed konkurencją na rynku pracy, usprawiedliwiona żywymi ciągle wspomnieniami masowego bezrobocia w okresie wielkiego kryzysu.

Ostatecznie zwyciężyło jednak rozsądne stanowisko rządu Labour Party i proces „rozładowania” P. K. P. R. dobiega końca. Równoległe z zatrudnieniem b. żołnierzy polskich, rozpoczęła się rekrutacja robotników cudzoziemskich z kontynentu. Władze brytyjskie sięgnęły przede wszystkim do rezerwuaru, jaki stanowi masowe uchodźstwo z krajów Europy środkowej, wschodniej i południowej, znajdujących się pod supremacją sowiecką. Uchodźcy ci zgrupowani są w olbrzymiej większości w Niemczech zachodnich i noszą nazwę „Displaced Persons” (D.Ps.).

W hostelach robotniczych na terenie Wielkiej Brytanii obok b. żołnierzy polskich pojawiać się zaczęły coraz liczniej D.P.s narodowości ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, łotewskiej, estońskiej, serbskiej, chorwackiej... Ostatnio rozpoczął się również napływ polskich D. Ps z Niemiec, w stosunku do których do niedawna stosowano daleko idące ograniczenia. W tej chwili rzesza t. zw. „European Voluntary Workers” jest już niemal dwukrotnie liczniejsza od b. żołnierzy polskich, wchłoniętych przez brytyjskie życie gospodarcze. Zapotrzebowanie brytyjskie na robotników cudzoziemskich oceniane jest oficjalnie na najbliższy rok na dalsze 100 tysięcy.

Wspólny los rzuca na ziemię brytyjską uchodźców rozmaitych narodów uciemiężonych przez Z. S. R. R. Ten sam los łączy ich przy wspólnym warsztacie pracy na emigracji. Mimo pewnych różnic w położeniu prawnym b. żołnierzy polskich i pozostałych robotników cudzoziemskich, problemy życia codziennego są niemal identyczne: te same kłopoty mieszkaniowe i ekonomiczne; ta sama trudność dostosowania się do brytyjskiego trybu życia i pracy; te same opory językowe i ta sama tęsknota za rodzinnym krajem i bliskimi, którzy w kraju pozostali.

W przeszłości narody Europy środkowej i wschodniej na ogół nie należały do żyjących z sobą w zgodzie i pokoju. Walki religijne i spory graniczne zakłócały często spokój w tej części Europy. Nie

ma dziś chyba dwóch narodów tego rejonu, zwłaszcza graniczących ze sobą, których nie dzieliłoby zadawnione lub nowe antagonizmy. Rejestr wzajemnych win i grzechów jest długi, a wymiennianie ich bolesne. Nie idzie nam jednak o rozsądzanie dzisiaj wzajemnych sporów; tym bardziej nie idzie o ich podniecanie. Dziś, gdy wspólnie jemy gorzki chleb emigracyjny, idzie o to, by znaleźć w warunkach współżycia, które ułatwiają nam przetrwanie na obczyźnie, a w przyszłości przyczynią się do przyjaznego ułożenia się stosunków między sąsiadującymi narodami.

Pracując przy cywilnych warsztatach pracy w Wielkiej Brytanii, aspiracje i dążenia życia codziennego mamy niewątpliwie zbieżne z dążeniami brytyjskiego świata pracy. Widoczne to jest zwłaszcza, gdy uuzględnimy fakt, że brytyjski ruch zawodowy jako warunek zatrudnienia cudzoziemców postawił przyznanie im równych płac i warunków pracy z robotnikami brytyjskimi, obawiając się konkurencji taniej i wykonywanej siły roboczej. Walka brytyjskiego robotnika o podwyższenie lub utrzymanie realnej wartości płac, o budownictwo mieszkaniowe, o nowe zdobycze socjalne, o obniżenie stawek podatkowych dla osób mających niskie dochody itp. jest więc walką prowadzoną również w interesie robotnika cudzoziemskiego. Dlatego miejsce nasze jest w ramach brytyjskiego ruchu zawodowego, w oparciu o potęgę którego możemy znaleźć jedyną skuteczną obronę przed wyzyskiem i niesumiennością niektórych pracodawców, starających się wykorzystać naszą nieświadomość, nieznajomość ustawodawstwa, umów zbiorowych i języka.

Obok niewątpliwie wspólnoty interesów z całością świata pracy w tym kraju, istnieją dziedziny, w których wskazane jest współdziałanie poszczególnych grup narodowościowych robotników cudzoziemskich. Nawet na terenie brytyjskich związków zawodowych współpraca taka dać może poważne rezultaty. W im większej bowiem liczbie do tych związków przyjdziemy, im solidarniej przedstawiać będziemy nasze wspólne postulaty, tym prędzej zainteresujemy związki brytyjskie naszymi wspólnymi bólami i troskami.

Są dalej dziedziny, w których emigranci posiadają własne, odrębne problemy, niezwiązane z całością robotniczego życia brytyjskiego. Wymienimy tu kilka przykładów:

(1) Akcja samopomocowa, choć rozwinięta szeroko wśród robotników brytyjskich, posiada szczególne znaczenie dla cudzoziemców, dla których przetrwanie krótkiego nawet okresu choroby czy bezrobocia jest wyjątkowo trudne. Zrozumiała to już część robotników cudzoziemskich, którzy przystąpili do organizowania kas samopomocowych. Wszystko przemawia za tym, by organizowali je wspólnie wszyscy cudzoziemcy zatrudnieni w jednym warsztacie pracy czy rejonie.

(2) Życie kulturalne i społeczne niewątpliwie zamykać się będzie w ramach poszczególnych grup narodowościowych, biegnąc jednak podobnymi torami. Serbowie i Ukraińcy, Bałtowie i Białorusini, podobnie jak Polacy starać się będą o kultuwanie własnego języka i tradycji kulturalnej, o tworzenie szkół i kursów językowych dla młodzieży, bibliotek, teatrów itp. W tych ramach współpraca jest jednak bardzo wskazana, bo np. wspólna świetlica służyć może robotnikom różnych narodowości; zwłaszcza przy dużym podobieństwie tradycji kulturalnej narodów środkowej i wschodniej Europy. Pokonanie najważniejszej trudności, na jaką napotyka życie kulturalne i społeczne emigracji — braku funduszy — będzie również łatwiejsze przy wzajemnym poparciu i życzliwości poszczególnych grup narodowościowych.

(3) W komitetach hostelowych spotykają się przedstawiciele różnych narodowości. Jedynie lojalna współpraca i wzajemne zrozumienie zapewnić może rozwiązanie codziennych problemów życia hostelowego i zapobiec temu, by komitety te stały się widownią nacjonalistycznych rozgrywek i sporów.

Wreszcie dziedzina szczególnie ważna dla emigracji politycznej, jaką jest niewątpliwie uchodźstwo wojenne. Jest nią wspólnota dążeń politycznych i wspólnota jedyniej realnej kon-

cepcji niepodległościowej, która opierać się musi na założeniu, że wolność i niepodległość każdego z narodów środkowej i wschodniej Europy zależna jest nierozdzielnie od panowania wolności w całej tej strefie.

W tej ostatniej dziedzinie wystrzegać się należy frazesów i uogólnień, które utrudnić tylko mogą wzajemne stosunki. Kto — jak reakcja polska — deklaruje o wolności i prawie samostanowienia małych narodów, a jednocześnie nie raczy dostrzec, że w granicach Polski mieszkają w zwartej masie miliony Ukraińców i Białorusinów, kto — jak reakcja ukraińska — marzy o Ukrainie, której granice sięgałyby niemal pod Kraków, ten przeciwdziała porozumieniu narodów środkowo-wschodniej Europy, a więc działa przeciwko interesom własnego narodu. Przeducznesne jest dziś ustalanie ostatecznych form współżycia narodów w Europie środkowej i wschodniej. Czas już jednak najwyższy na stwierdzenie, że wszystkie narody, bez względu na swoją liczebność i przeszłość historyczną, posiadają równe prawa do wolności, swobodnego stanowienia o swoim losie i do ziem, na których stanowią etniczną większość. O tych podstawowych zasadach demokracji w stosunkach międzynarodowych pamiętać musimy wszyscy i zawsze.

Zgodne współżycie i lojalna współpraca emigracyjnych grup narodowościowych zapanować musi przede wszystkim w hostelach robotniczych i przy warsztatach pracy, przy których spotykają się robotnicy cudzoziemscy różnych narodowości. To dopiero stanowiąc będzie realne osiągnięcie chwili obecnej i kapitał na oczekiwaną z utęsknieniem chwilę, w której otworzą się dla wszystkich możliwości powrotu do namiętnej wolnej Ojczyzny.

Problem emigracyjnego współżycia stawia doniosłe zadania przed socjalistami polskimi i socjalistami innych narodowości, którzy w imię dobrze pojętego patriotyzmu i w imię ideałów demokratycznego socjalizmu przeciwdziałając muszą wybrzykom rodzimej reakcji i stwarzając atmosferę polityczną i ramy dla zgodnego współżycia wszystkich grup narodowościowych na emigracji. Obowiązek realizowania tych zadań spada zarówno na kierowników partii socjalistycznych, publicystów i ideologów, jak i na socjalistycznych robotników w hostelach, których codzienne osobiste kontakty stwarzają możliwość działania na tym odcinku.

Karol Lewkowicz.

SZKOŁA T. & G. W. U.

Pod auspicjami Związku Robotników Transportowych i Ogólnych (T. & G. W. U.) na obszar Londynu i okolicznych powiatów (Home Counties) mieć będzie miejsce może drobne, ale poniekąd historyczne wydarzenie: W niedzielę 6 czerwca, w „Ognisku Polskim” w Londynie Związek ten urządzi jednodzielną szkołę (kurs) dla 200 delegatów, wybranych spośród robotników z kontynentu europejskiego, którzy są członkami Związku. Celem szkoły będzie (a) ułatwienie brytyjskim funkcjonariuszom związkowym lepszemu zrozumieniu zagadnień i trudności, z jakimi borykają się robotnicy europejscy w Wielkiej Brytanii, (b) doprowadzenie do większej sympatii wzajemnej i przyjaznych stosunków pomiędzy europejskimi i brytyjskimi członkami Związku, a wreszcie (c) przedstawienie europejskim członkom Związku dziejów i celów ruchu zawodowego w Wielkiej Brytanii oraz praw i obowiązków robotników europejskich, wstępujących w nasze szeregi.

Wydarzenie tego rodzaju mieć będzie miejsce po raz pierwszy w historii brytyjskiego ruchu zawodowego.

Porządek dzienny szkoły obejmować będzie referat p. J. Olivera, K. C., o nowych ubezpieczeniach społecznych w Wielkiej Brytanii i korzyściach z nich płynących dla robotników europejskich. Panna McCulloch, naczelniczka wydziału naukowego, parlamentarnego i międzynarodowego T. & G. W. U. przedstawi zarys historii ruchu zawodowego w Wielkiej Brytanii, a zwłaszcza Związku Transportowców. Charles Brandon, sekretarz Obszaru Londynu i Home Counties Związku Transportowców, mówić będzie o strukturze Związku i o miejscu robotników europejskich w tej strukturze. Wszystkie przemówienia tłumaczone będą na język polski, ukraiński i serbo-chorwacki. Sporo czasu zarezerwowane będzie na zapytania i dyskusję. Wieczorem odbędzie się koncert, w którym reprezentowani będą artyści z różnych krajów.

ŚWIĘTO MAJOWE W LONDYNIE

Obchód święta majowego w Londynie wypadł doskonale; liczba uczestników była bardzo znaczną, przyczym przeważali robotnicy z hosteli londyńskich i podlondyńskich. Przyszło było, że z powodu niemożności uzyskania sali na dzień 1 maja nie pozostało nic innego, jak zgromadzić się dnia następnego, to jest w niedzielę. Ale zapał uczestników zebrania wyrównywał to przymusowe odwiegnięcie od tradycji...

Rozpoczęły zebranie dźwięki „Warszawianki” robotniczej. Uroczystość zagal Tomasz Arciszewski, wspominając dawne dzieje walk robotniczych i układ PPS do walki proletariatu międzynarodowego. Na ziemiach polskich istniały trzy partie socjalistyczne, przedzielone kordonami granicznymi. W każdym zaborze istniały inne warunki, jednak łączyły nas te same ideały: walkiśmy o wolność i niepodległość, często osamotnieni — ale z tej walki nigdy nie zrezygnujemy. Teheran i Jałta — mówił tow. Arciszewski — podzieliły Europę, stworzyły „żelazną kurtynę” i zapoczątkowały koniec ruchu socjalistycznego w całej wschodniej, środkowej i południowej Europie, gdzie obecnie panuje najstraszliwsza tyrania. Mamy jednak niezłomną wiarę, że przetrwamy obecną niewolę, tak jak przetrwaliśmy hitlerowską okupację a przedtem zaborców.

Do prezydium zebrania weszli: tow. Arciszewski, Połowicz, Buszewski i Pilichowska, oraz tow. Błażej Vilim (sekretarz generalny czechosłowackiej partii socjalno-demokratycznej), tow. Emil Wołyniec (im. socjalistów ukraińskich), ob. Sekulicz (im. jugosłowiańskiej partii chłopskiej) i Macankiewicz (im. agrariuszy bułgarskich).

Pierwszy zabrał głos tow. Wacław Holub, poseł do parlamentu czechosłowackiego, obecnie na wygnaniu w Londynie. Przemawiając w języku czeskim, przekazał on słowa pozdrowień dla socjalistów polskich oraz zapewnił o wierności dla zasad socjalizmu demokratycznego.

Z kolei przemawiał tow. William Gillies, długoletni sekretarz wydziału międzynarodowego Labour Party. Rozprawił się on ostro z despotyzmem sowieckim i tyraniami we wschodniej Europie. Dzisiejsze święto robotnicze — mówił tow. Gillies — nie jest dniem radości; uszkaże we wschodniej Europie socjalizm jest tępiący i prześladowany; Pużak i wielu innych socjalistów przebywa w więzieniach. „Nie zapomnimy o nich” — tymi słowami zakończył swe przemówienie nasz niezawodny przyjaciel.

Głównym mówcą polskim był tow. Adam Ciołkosz, który sięgnął do stuletniego rodowodu socjalizmu polskiego, aby wykazać, że niemożliwe jest wydarcie korzeni PPS z gleby, w którą partia nasza wrosła tak głęboko. Społeczne i gospodarcze osiągnięcia socjalizmu są olbrzymie. Natomiast pod względem politycznym horyzont pozostaje zachmurzony. Sprawa człowieka, o którą toczyła się ostatnia wojna, nie wyszła z tej próby zwycięsko. Z tego samego środowiska, które powtarzało zawsze zawołanie „Proletariusze wszystkich krajów łączyć się” — obecnie wychodzą hasła podziału Europy i hasła podziału klasy robotniczej. Właśnie dziś w dniu 1 maja Polska Partia Socjalistyczna odbiera wyrok śmierci. Nawet sama nazwa PPS ma zniknąć. Ci sami, którzy w początkach socjalizmu w Polsce byli przeciwnikami polskiej niepodległości, którzy w 1933 oddawali Górny Śląsk Niemcom, którzy w 1939 roku byli nieobecni w walce z najazdem hitlerowskim — obecnie podpisali wyrok śmierci na PPS. Ale nieraz w historii PPS — mówił tow. Ciołkosz — musieliśmy szukać schronienia na obcej ziemi. Będziemy i teraz na tej obcej ziemi umacniać PPS, aby w chwili powrotu do kraju znowu budować tam niepodległość i socjalizm, wolność i demokrację, postęp społeczny i poszanowanie praw człowieka. Wrócimy do kraju, aby urzeczywistnić testament Socjalizmu Polskiego, przekazany nam przez poprzednie pokolenia.

W części artystycznej Tola Korian odśpiewała pieśni polskie, angielskie i francuskie. Adela Kótowska odegrała utwory Szopena oraz hymny robotnicze. Deklamowali wiersze okolicznościowe Jadwiga Domańska, Wacław Modrzęński i Marian Czuchnowski.

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

DWA LISTY

Z okazji dnia 1 maja, na ręce tow. Adama Ciołkosza nadeszły dwie odezwy do socjalistów polskich. Jedną z nich wystosował tow. James S. Middleton, długoletni sekretarz brytyjskiej Labour Party, drugą — tow. George Dallas, C. B. E., J. P., były przewodniczący Labour Party. Odezwy te odczytane zostały na obchodzie 1-majowym PPS w Londynie. Przytaczamy je poniżej:

LIST TOW. MIDDLETONA

Mój drogi Adamie, Przyszło mi, że ani moja żona ani ja nie możemy być z tobą i z twymi towarzyszami na waszym zebraniu majowym w niedzielę.

Słuszne jest, że socjaliści polscy w Londynie zbierają się na pamiątkę dnia, który przez tyle lat minionych obchodzony był we własnym waszym kraju, zarówno za czasów pomyślniejszych jak i za czasów pionierskich, kiedy to walka o swobodę demokratyczne była trudniejsza i niebezpieczniejsza niż dzisiaj. Wielkie rzesze ludzkie zdobyły sobie obecnie wolność i tym bardziej pragną one, by wszystkie stare i wszystkie nowe tyranie zostały starte z powierzchni ziemi.

Rozwój wydarzeń w Europie wschodniej jest ponurym naigrawaniem się z wszystkich poświęceń, strat i bohaterów ofiar żyć, które przed trzema laty przyniosły zwycięstwo armiom sprzymierzonym.

Wszyscy demokraci radowali się, gdy trzej przywódcy narodów sprzymierzonych podpisywali Kartę Atlantyczną; mieliśmy pełne prawo przypuszczać, że wszyscy oni — Roosevelt, Churchill i Stalin — jednakowo uszanują swe słowo i że wcieli ostatecznie w prawo międzynarodowe i w praktykę życia narodów Cztery Wolności, stanowiące podstawowe zasady życia cywilizowanego. Bez prawa do swobody w myśli, w słowie pisanym i w słowie mówionym — mężczyźni i kobiety są w poprostu twórcami tyranii, tak samo szkodliwej dla ducha ludzkiego jak prześladowcy przeszłości, którzy w śmiertelnym strachu przed swobodnym wyrazem aspiracji swych ludów używali środków przymusu, by uzyskać posłuch dla swych dekrétów.

Ten strach, który zawsze towarzyszył dawnym autokratom — carom, cesarzom, sułtanom i tym podobnym — był źródłem nadziei owych dzielnych duchów, które przeciwstawiały się swym władcom, nieraz ponosząc za to śmierć lub idąc na dożywotnie wygnanie.

W całym przebiegu historii — ludzie wolni triumfowali zawsze nad despotyzmem.

W przebiegu historii sprawa wolności ponosiła niepowodzenia i klęski.

W przebiegu historii pamięć męczenników była natchnieniem dla małych grup walczących — pokolenie po pokoleniu — o to, by płonął jasny płomień wolności.

Nigdy jeszcze głoszenie podstawowych zasad wolności człowieka nie było tak potrzebne jak dzisiaj.

W tych dniach mrocznych dla ciebie i dla twych towarzyszy — minione walki, niezmiennosc naszych wspólnych celów bezpośrednich oraz nadzieja przyszłej wolności w miarę jak zgrywiają się tyranie — takie winny być pobudki, kształtujące wasze życie i waszą działalność.

Nasza angielska poetka, Harriet Martineau, w swym hymnie do polskich wygnańców, dawno, dawno temu wypowiedziała myśli, które dzisiaj z nią dzielimy:

... W tym milczącym kraju
Nie szukamy schronu ani odpoczynku.
Prosimy — i prosić nie będziemy daremnie —
Ojczyznę naszą racz nam zwrócić Panie!

W Twej sprawie stawaliśmy nigdyś
niezłomnie;

Nie skażesz tej sprawy na zgon!
O Boże, walka nasza była długotrwała;
Nie ugasiś przecież tej dającej się wiary!
Wysłuchaj modłów naszej niedoli:
Ojczyznę naszą racz nam zwrócić Panie!

Otóż tak, mój drogi Adamie. Zsyłam tobie i wszystkim naszym towarzyszom pozdrowienia od Lucy i ode mnie. Bądźcie dobrej myśli.

„Najciemniejsza chwila nadchodzi tuż przed świtem”.

Twój

Jim Middleton.

LIST TOW. DALLASA

W dniu święta majowego roku 1948 zsyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim odważnym i mężnym Polakom, walczącym i pracującym w całym świecie dla wolności swego ojczystego kraju, oraz dla wolności człowieka i prawdziwej demokracji we wszystkich krajach.

Są to słowa nadziei i zachęty. Sytuacja jest jaśniejsza i lepsza. Wszędzie pojawiają się oznaki, iż fala reakcji komunistycznej została zatrzymana i ukrótce się cofnie. Rosyjskich tyranów i polskich zdradców, którzy obecnie władają Polską i chcą naród polski zakuć w kajdany niewoli — spotykają zdecydowane niepowodzenia w ich nieczym zamierzeniu. Nie powiedzie się im nigdy. Nic nie złamie wspaniałego ducha narodu polskiego. Bądźcie przeto dobrej myśli. Swita nowy dzień. Niedaleka jest chwila, gdy Polska będzie znowu wolna.

Zwracam się do wszystkich polskich socjalistów i demokratów, do towarzyszy i przyjaciół: trwajcie w waszych przekonaniach, walczcie nadal w dobrej sprawie. Sprawiedliwość zwycięży nad złem — oby dzień ten nadszedł jak najrychlej.

Z szczerymi i braterskimi pozdrowieniami,
Wasz

George Dallas.

RADIO W DNIU 1 MAJA

Radio londyńskie (BBC) ze swej strony również upamiętniło dzień święta majowego. W przeddzień 1 maja nadana została audycja o historii święta majowego. W dniu 1 maja, przez radio z Londynu tow. Adam Ciołkosz przemówił do socjalistów w Polsce. Przemówienie to, trwające 12 minut, było pierwszym od kilku lat przemówieniem polskim, nadanym przez radio londyńskie; słuchano go w obozach i hostelach polskich na ziemi brytyjskiej, słuchali go robotnicy w Polsce. Wrażenie tego przemówienia było wszędzie ogromne.

W tejże audycji odczytana została następująca odezwa brytyjskiej Labour Party:

„Z okazji majowego święta pracy, symbolu naszej solidarności międzynarodowej, brytyjska Partia Pracy przesyła towarzyszom w Polsce słowa gorącej przyjaźni i szczerze życzenia.

Pamiętamy wspaniałe wyczyny socjalistów w ciągu ciężkich dziejów Polski, walczących o zasady socjalistyczne z takim samym zacięciem bohaterstwem, jak walczyli o niepodległość swego kraju.

Pamiętamy, jak pod rządami dyktatury Piłsudskiego i podczas długiego męczeńskiego okresu okupacji hitlerowskiej, pozostali oni wierni zasadom socjalizmu i wyszli z tych ciężkich prób niepokobi i niezłamani na duchu.

Jeszcze raz składamy hołd pamięci wielu ofiar, które padły w obronie socjalizmu, między innymi składamy hołd pamięci ukochanego przywódcy socjalistów polskich, Niedziałkowskiego, którego hitlerowcy brutalnie zamordowali w 1941 roku.

Mj, brytyjscy socjaliści, sledzimy z największym zainteresowaniem i współczuciem odważne wysiłki naszych polskich towarzyszy, starających się zrealizować socjalistyczne ideały sprawiedliwości, wolności i pokoju.

Morgan Phillips,

sekretarz generalny brytyjskiej Partii Pracy”.

Z różnych stron świata nadchodzą wiadomości o obchodach święta majowego wśród wygnańców i uchodźców polskich; skromne obchody odbyły się nawet w obozach wysiedleńczych w Weiden, Gablingen i Memmingen w strefie amerykańskiej Niemiec. Polska prasa socjalistyczna na obczyźnie przybrała szatę odświętną; ponadto dwa tygodniki, to jest „Przegląd Literacki” w Karlsruhe w Niemczech i „Głos Ludu” w Gmunden w Austrii poświęciły świętu robotniczemu po całej stronie. Londyński miesięcznik „Common Wealth Review” przyniósł odezwę tow. Adama Ciołkosza na dzień 1 maja ze słowami pozdrowień dla robotników brytyjskich.

PO ROKU PRACY

ZJAZD P.P.S. W WIELKIEJ BRYTANII

Doroczny zjazd delegatów PPS w Wielkiej Brytanii, który obradował w Londynie w dniach 8 i 9 maja br., był drugim po zakończeniu działań wojennych zjazdem partii na wyspach brytyjskich.

Na pierwszym zjeździe (w dniach 22 i 23 marca 1947 roku) oczekujący na demobilizację członkowie PPS, przeważnie żołnierze polskich formacji frontowych, wraz z nieliczną grupą przebywających od dłuższego czasu w Londynie towarzyszących pepesowców — powołali do życia terenową organizację partyjną i wybrali Komitet Główny PPS w Wielkiej Brytanii. Komitet ten złożył obecnie sprawozdanie z całorocznej działalności delegatom, wybranym przez ogół członków partii w jedenastu okręgach wyborczych, obejmujących całą Anglię wraz z Walią oraz Szkocję.

W NOWYCH WARUNKACH

Miniony rok przyniósł ogromne przeobrażenia w życiu i strukturze wychodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii. Znalazło to pełny wyraz w atmosferze i przebiegu Zjazdu oraz w tematyce obrad. Przejście kilkudziesięciu tysięcy b. żołnierzy i wysiedleńców polskich do normalnej pracy cywilnej dało polskiemu ruchowi socjalistycznemu naturalną robotniczą bazę społeczną, której poprzednio brak było na terenie Wielkiej Brytanii. Pepesowcy, rozproszeni do niedawna w oddziałach wojskowych i pozbawieni możliwości pracy politycznej i związkowej, zdołali w ciągu ubiegłego roku zbudować na obcej, chociaż gościnnej ziemi brytyjskiej kadrową jeszcze, ale już sprawną organizację partyjną. Liczba członków znacznie wzrosła, pomimo trudności wstąpienia do PPS, wynikających z starych przepisów statutowych nieprzystosowanych do nowych warunków. Niedostępna przez wiele lat (z powodu „apolityczności” wojska) prasa socjalistyczna a zwiększyła wielokrotnie liczbę prenumeratorów i czytelników.

Podczas, gdy przed rokiem na sali obrad dominowały jeszcze mundury wojskowe z oznakami formacji i licznymi baretkami bojowych odznaczeń — na tegorocznym Zjeździe zaledwie parę mundurów przypominało o niedawnym ogromnym wkładzie ruchu socjalistycznego do zbrojnej walki przeciwko hitleryzmowi i faszystom. Wśród uczestników Zjazdu przeważali już pracujący w przemysle brytyjskim delegaci z robotniczych hosteli; przybyli także i wzięli żywy udział w obradach przedstawiciele polskich środowisk akademickich.

Gdy przed rokiem zainteresowania uczestników Zjazdu skupiały się niemal wyłącznie na kwestiach politycznych i wyraźnie zaznaczał się jeszcze brak praktycznej znajomości problematyki brytyjskiego życia robotniczego, to obecnie zagadnienia te — obok zagadnień politycznych i ekonomicznych — wyuoliły ożywioną i rzeczową dyskusję, której wynikiem było powzięcie przez Zjazd szeregu konkretnych uchwał.

WSKAZANIA NA NOWY ROK PRACY

Zjazd zaapelował do wszystkich robotników i pracowników polskich, zatrudnionych w Wielkiej Brytanii, o wstępowanie do brytyjskich związków zawodowych i wzięcie czynnego udziału w ich pracach, gdyż jedynie ten ruch jest w stanie zapewnić należytą obronę interesów polskich robotników i pracowników w tym kraju. Z uwagi na pewne odrębne potrzeby społeczne i kulturalne polskich robotników i pracowników Zjazd zalecił im, aby w ramach brytyjskiego ruchu zawodowego starali się łączyć się w polskie sekcje i oddziały. Zjazd zalecił także wstępowanie do polskich organizacji o charakterze zawodowym, jeśli dają one gwarancję realizowania ideałów polskiej klasy pracującej, a więc walki o niepodległość Polski i o przebudowę ustroju społecznego w duchu socjalistycznym.

Zjazd zaapelował do polskich mas robotniczych i pracowniczych w Wielkiej Brytanii o czynny udział w brytyjskim ruchu spółdzielczym, o rozwijanie wszystkich form działalności spółdzielczej wśród wychodźstwa polskiego oraz o popieranie Zrzeszenia Kooperatystów Polskich w Wielkiej Brytanii.

Dyskusja na temat codziennych potrzeb i braków w życiu polskich robotników na terenie Wielkiej Brytanii wykazała, że jedną z najważniejszych potrzeb jest zorganizowanie szerokiej akcji kulturalno-oświatowej, obejmującej wszystkich robotników i pracowników polskich. W tej dziedzinie ogromne zadania ma przed sobą TUR, który powinien rozszerzyć i pogłębić swoją pracę oraz przystąpić niezwłocznie do zakładania kół miejscowych we wszystkich większych polskich ośrodkach robotniczych. W uchwałach

PRZEBIEG OBRAD

Zjazd zagał przewodniczący ustępującego Komitetu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii, tow. Adam Ciołkosz, przedstawiając dorobek pracy organizacyjnej roku minionego oraz składając hołd zmarłym i poległym towarzyszom, m. in. Antoniemu Zdanowskiemu i Janinie Pajdakowej, ofiarom więzień „Bezpieki”. Hołdu tego delegaci wysłuchali stojąco.

Do prezydium zjazdu wybrani zostali: tow. Ciołkosz jako przewodniczący, Henryk Polowicz i Wacław Bruner jako zastępcy przewodniczącego oraz Ryszard Zakrzewski i Joanna Witwicka jako sekretarze. Imieniem Komitetu Zagranicznego PPS życzenia pomyślnych obrad złożył zjazdowi tow. Jan Kwapiński. Na zjeździe obecni byli również przedstawiciele bratnich i zaprzyjaźnionych organizacji zawodowych, oświatowych i spółdzielczych. Zjazd przyjął szczególnie gorąco przemówienie tow. Margaret McKay, przedstawicielki *Transport and General Workers' Union, Area No 1*, która zapewniła o życzliwości tego Związku dla robotników polskich, pracujących w Wielkiej Brytanii.

Sprawozdanie z prac ustępującego Komitetu Głównego złożył jego sekretarz tow. Karol Leukowicz. Nad sprawozdaniem wywijała się obszerna dyskusja, która trwała przez pierwszy dzień obrad. Dyskusję zakończyło uchwalenie najpierw rachunkowego, a potem pełnego absolutorium dla ustępującego Komitetu Głównego.

Pod koniec pierwszego dnia obrad zjazd wysłuchał referatu tow. Ciołkosza o tezach ideologicznych PPS. Po ożywionej dyskusji zjazd jednomyślnie uchwalił przedłożone przez referenta tezy ideologiczne jako wniosek PPS w Wielkiej Brytanii na zjazd emigracyjny PPS.

Z kolei zjazd wysłuchał referatów o zadaniach organizacji PPS na terenie Wielkiej Brytanii w nowym roku pracy. Referaty te wygłosili: tow. Lewkowicz (o organizacji politycznej), tow. Maksymilian Gomuliński (o stosunku do ruchu zawodowego i spółdzielczego), tow. Bruner (o ruchu oświatowym TUR) i tow. Halina Pilichowska (o zagadnieniach ruchu kobiecego), poczym znowu rozwinięła się szeroka dyskusja. M. in. zabrał w niej głos Tomasz Arciszewski, którego przemówienie o dawnych walkach PPS pod zaborem carskim wywołało długotrwałe oklaski delegatów. Odpowiednie rezolucje, przedłożone przez referentów, zostały uchwalone jednomyślnie.

Po dwóch dniach wyjeźdzonej pracy, przewodniczący zjazdu zamknął obrady przemówieniem, w którym wezwał do wysiłku nad rozpowszechnieniem myśli i organizacji socjalistycznej wśród emigracji polskiej i przesłał szczególnie serdeczne pozdrowienia socjalistom polskim, przebywającym w Polsce w więzieniach, łącząc się z nimi w okrzyku: „Niech żyje PPS”. Zjazd zakończony został odpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

Nowo wybrany Komitet Główny PPS w Wielkiej Brytanii ukonstytuował się, wybierając swym przewodniczącym Adama Ciołkosza, wiceprzewodniczącymi Mariana Dobosza i Wacława Zagórskiego, sekretarzem Henryka Polowca, zastępcą sekretarza Ryszarda Zakrzewskiego, skarbnikiem Czesława Wiśniewskiego, zastępcą skarbnika Ignacego Buszewskiego.

Delegacja zjazdu udała się na cmentarz Highgate, gdzie złożyła wieńce an grobach Karola Marxa, Stanisława Worcella, Hermana Liebermana i Mieczysława Mastka.

swych Zjazd domaga się m. in., aby odpowiednia część funduszy polskich, wydatkowanych na oświatę, przeznaczona była na oświatę dla dorosłych i aby w działalności kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez urząd oświaty, uwzględniane były zagadnienia społeczne. Zjazd uznał za konieczne w szczególności zorganizowanie w obozach i hostelach akcji odczytowej, mającej na celu zaznajomienie polskich robotników z ustrojem, urządzeniami i stylem życia brytyjskiego z szerokim uwzględnieniem osiągnięć ruchu robotniczego, a dalej, informowanie o istotnych stosunkach w Polsce i o wielkich aktualnych przemianach społecznych. Konieczne jest również umożliwienie robotnikom samodzielnej pracy samokształceniowej przez dostarczenie im odpowiednich popularnych broszur i wydawnictw socjalistycznych.

Z ust wielu delegatów padły surowe słowa krytyki pod adresem polskich organizacji społecznych i samopomocowych, które — rozporządzając nieraz poważnymi funduszami — nie spełniają należycie swoich zadań. Zjazd powziął w tej sprawie uchwałę, w której stwierdza, że doceniając znaczenie istnienia i rozwoju polskich organizacji społecznych i samopomocowych na obczyźnie — domaga się przyznania w ich władzach należnego głosu przedstawicielom mas robotniczych, stanowiących trzon polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, oraz sprzeciwia się wykorzystywaniu tych organizacji przez ugrupowania reakcyjne i kliki dla swoich celów politycznych i osobistych. Zjazd wezwał władze partyjne i wszystkich członków PPS do bezkompromisowej walki z tendencjami elitarnymi, z propagandą reakcyjną i nacjonalistyczną oraz z nadużyciami w życiu emigracyjnym.

WŁASNA POSTAWA IDEOWA PPS

Ubiegły rok — od pierwszego Zjazdu PPS w Wielkiej Brytanii w marcu 1947 roku do drugiego Zjazdu w maju br. — w polskim życiu politycznym przyniósł dwie zasadnicze zmiany. W Polsce — reżym komunistyczny przy zwiększonym nasileniu terroru, gwałtu i przemocy doprowadził do likwidacji resztek możliwości działania robotniczego ruchu socjalistycznego oraz ruchu ludowego i nawet pozorów samodzielności tych ruchów. Na obczyźnie rok ubiegły przyniósł ostateczne bankructwo dotychczasowych odgórnych koncepcji organizacyjnych w życiu politycznym i społecznym wychodźstwa polskiego.

W związku z tym Zjazd uchwalił na wniosek tow. Jana Kwapińskiego rezolucję polityczną, w której — po wprowadzeniu szeregu zasadniczych poprawek w pierwotnym tekście — stwierdza m. in.:

„Dążyć będziemy do Polski demokratycznej nie tylko z nazwy, lecz z treści i ducha swych praw i urządzeń. Przecistawiając się totalizmowi komunistycznemu i faszystowskiemu w imię demokracji, dla tej samej przyczyny zwalczać będziemy przejawy rodzimego wstecznicstwa, które winno zrozumieć, że powrót do stosunków politycznych i społecznych sprzed września 1939 roku nie jest możliwym.

W chwili, gdy na ziemiach polskich zniknąć ma nawet nazwa PPS, Zjazd wyraża protest przeciw niszczeniu z górą półwiekowego dorobku ideowego Polskiej Partii Socjalistycznej przez narzucone jej kierownictwo. Zjazd wyraża przekonanie, że polskie masy robotnicze nie ugną się pod terrorem komunistycznym i — chociaż pozbawione prawa swobodnego zrzeszania się i głoszenia swych przekonań — zachowają wierność tradycjom i programowi PPS.

W działalności naszej będziemy dążyli do skonsolidowania i współpracy polskich ugrupowań demokratycznych. Walka nasza będzie łączyła z walką całego międzynarodowego ruchu socjalistycznego, a w szczególności z walką niezależnych ruchów socjalistycznych narodów uciemiężonych środkowo-wschodniej Europy”.

Los ruchu socjalistycznego w Polsce wyznaczył Polskiej Partii Socjalistycznej na emigracji zadania, znacznie wykraczające poza ramy reprezentowania — w wolnych krajach — woli polskich mas robotniczych, pozbawionych w Polsce wolności słowa i myśli. Znalazło to wyraz w zwiększonym poczuciu odpowiedzialności wszystkich członków PPS w Wielkiej Brytanii za podtrzymanie wielkiej tradycji PPS, za obronę jej dorobku przed spaceniem i zakłamaniem, za nieustanne przekazywanie polskiej ideologii niepodległościowo-socjalistycznej w ścisłym związku z osiągnięciami socjalizmu demokratycznego w Europie i całym świecie.

TEZY IDEOLOGICZNE

Tow. Adam Ciołkosz przedstawił Zjazdowi opracowany z polecenia Komitetu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii projekt tezy ideologicznych, pomyślanych jako dopełnienie programu PPS, uchwalonego na XXIV Kongresie partyjnym w Radomiu jeszcze w roku 1937. Program radomski, wobec niemożności odbycia kongresu PPS w Polsce, zachowuje swą moc obowiązującą, wymaga jednak aktualnego dopełnienia. Zadanie to spełnić mają wspomniane tezy. W sześciu rozdziałach omawiają one: (1) zwycięski pochód socjalizmu, przede wszystkim w zachodniej Europie, gdzie dokonane już przeobrażenia ustrojowe dowiodły możliwości przejścia do gospodarki socjalistycznej metodami demokratycznymi; (2) dywersję „Kominformu”, narzędzia totalitarnego komunizmu sowieckiego, będącego zaprzeczeniem socjalistycznego ideału wolności obywatelskiej i swobód demokratycznych; (3) podział świata na „sfery wpływów” i płynącą stąd groźbę nowej wojny światowej; (4) odbudowę Międzynarodówki Socjalistycznej, zdolnej do pokierowania walką klasy robotniczej o wolność, pokój i socjalizm; wreszcie (5) szczególne zadania polskiego socjalizmu w walce o niepodległość Polski. Ostatni rozdział dotyczy demokracji polskiej i zadań emigracji i kończy się stwierdzeniem, że aż do chwili, kiedy PPS będzie mogła swobodnie znów działać na polskiej ziemi — „trzeba dziś pracować i walczyć na obczyźnie, jednak zawsze w zorganizowanych szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Partia nie jest celem sama w sobie. Jest ona instrumentem walki, lecz instrumentem nieodzownym. Walka socjalizmu polskiego nie może być prowadzona przeciw niej ani poza nią. Stąd, zbudowanie silnej organizacji PPS na obczyźnie jest podstawowym zadaniem naszej emigracji”.

Projekt tezy ideologicznych PPS został obszernie i uszczególnie przedyskutowany na plenum Zjazdu i w specjalnej komisji zjazdowej, która przyjęła szereg poprawek, wniesionych przez autora projektu i innych członków komisji, poczym na posiedzeniu plenarnym został uchwalony jednogłośnie i — jako projekt PPS w Wielkiej Brytanii — przedłożony Zjazdowi emigracyjnemu PPS.

W atmosferze ożywionej i chwilami gorącej dyskusji, w czasie której ścierały się nieraz bardzo różne poglądy w sprawie stanowiska partii wobec aktualnych problemów polskich i międzynarodowych — w ciągu zaledwie dwudniowych obrad Zjazd wykonał naprawdę ogromną pracę, stwarzając podstawy do umasowienia ruchu socjalistycznego wśród robotników i pracowników polskich na terenie Wielkiej Brytanii.

O pozytywnych wynikach Zjazdu zdecydował przede wszystkim liczny udział delegatów w robotniczych, którzy dali wyraz prądzie, że tak jak robotnik w Polsce nigdy nie ulegnie terrorowi komunistycznemu, tak samo robotnik polski na obczyźnie nigdy nie ulegnie szantażowi moralnemu polskiej reakcji i pozostanie wierny ideałom demokratycznego socjalizmu oraz sztandarem Polskiej Partii Socjalistycznej. W.Z.

BEDFORD TRANSPORT and GENERAL WORKERS UNION (Związek Robotników Transportowych i Ogólnych) zwołuje na sobotę, 19 czerwca 1948, godz. 6 popołudniu, z gromadzenie w sali Co-operative-Hall, Midland Road. Polacy i wszyscy inni robotnicy z kontynentu europejskiego są proszeni o przybycie.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze naszego pisma przykra omyłka drukarska zakradła się do artykułu wstępnego p. t. „Niech żyje PPS!” a mianowicie zdanie zawarte w tym artykule w wierszach 31—36 od góry powinno było brzmieć następująco:

Wprawdzie inny sekretarz CKW reżymowej PPS — Cwik — w wywiadzie udzielonym „Trybunie Wolności” pociesza członków partii, iż będą mogli wnieść tradycje PPS do połączonej partii, ale jednocześnie Gomółka wzywa do ścigania „prawicowych antyjednościowych elementów w szeregach PPS”, przez co należy rozumieć właśnie żywoły wierne tradycjom PPS.

Z W R O T

W wyborach do parlamentu włoskiego chrześcijańska demokracja (de Gasperi) uzyskała 307 miejsc w izbie, „demokratyczny front ludowy” (komuniści Togliattiego i socjaliści-fuzjoniści Nenniego) 182 miejsca, „jedność socjalistyczna” (Sarat, Silone, Garosci, Lombardo) 33, blok narodowy 18, monarchiści 14, włoska partia republikańska 9, włoski ruch społeczny (faszyci) 6, partia ludowa południowo-włoska 3, partia chłopów włoskich 1, sardyńska partia akcji 1. W poniższym artykule, napisanym specjalnie dla naszego pisma, znany włoski przywódca socjalistyczny omawia wyniki wyborów.

Dzień 18 kwietnia 1948 r. oczekiwany był we Włoszech i w całym świecie jako zwrót na data w dziejach rozwoju demokratycznego na kontynencie europejskim. Cała Europa rozumiała, że naprzeciw siebie stanęły dwie siły nieprzejednane sobie wrogie — by zmierzyć się i zdecydować nie tylko o własnej przewadze, ale i o losie całych narodów.

Ten pojedynek na śmierć i życie pomiędzy dwoma przeciwnymi blokami, które były tylko włoskim odzwierciedleniem bloków, na jakie podzielona Europa — skupiał na sobie uwagę całego świata; mimo to, zaledwie zdawało sobie sprawę z tego, do jakiego stopnia rzeczywiste warunki walki zostały sfalszowane. Nad wolną grą idei wzięła górę propaganda i akcja obu przeciwników, zaostrzając czynniki kontrastu. Czynniki te napewno istniały i istnieją, ale nie powinny były one wycisnąć swego piętna do tego stopnia, by zatraciło się samo znaczenie walki wyborczej. A tak się stało! Innymi słowy, radykalizowanie się sytuacji przyczyniło się do podzielenia się wyborców włoskich na dwa wyraźne obozy, z wszystkimi zgubnymi następstwami tego stanu rzeczy w kraju takim, jak Włochy, gdzie przeciwieństwa polityczne przybierają charakter osobistej wrogości.

W obliczu dwóch sił walczących, z których jedna kładła wyłączny nacisk na wolność jednostki, druga — na sprawiedliwość społeczną, postawa partii socjalistycznej winna była wyrażać się jedynie niezachowaną opozycją wobec obu stron. Od jednej z nich dzieliła partię socjalistyczną polityka zdecydowanie anti-paternalistyczna oraz polityka świeckiej koncepcji państwa; od drugiej — niezależność od państwa sowieckiego i niechęć do totalizmu. W szczególności, stanowisko socjalistów powinno było stanowić podstawowy czynnik wyjaśnienia się warunków, w jakich toczyła się walka oraz wyjaśnienia się problemów, które walka ta stwarzała nie tylko w dziedzinie polityki wewnętrznej ale i polityki międzynarodowej. Socjaliści winni byli stanąć pomiędzy oboma blokami jako siła dynamiczna, mogąca przewyciężyć przeciwieństwa i stworzyć syntezę wyższego rzędu — syntezę zadań chwili i akcji, podjętą tymi zadaniami. Niestety przywódcy „fuzjonizmu” włoskiego raz jeszcze nie zrozumieli pierwszorzędnej sposobności, stojącej przed ruchem socjalistycznym i postanowili — przez opacznie pojętą solidarność klasową — związać los swej partii z losem partii komunistycznej i z polityką Moskwy. Z chwilą, kiedy walka wyborcza przesunęła się na płaszczyznę alternatywy: albo wolność, albo totalizm stalinowski, a więc z chwilą kiedy sfalszowano warunki współzawodnictwa — naród włoski musiał wybrać to, co uważał za żywotny czynnik swej odzyskanej demokracji.

Kłeska polityki komunistycznej łatwo mogła być stać się kłeską całej włoskiej klasy pracującej, gdyby zabrakło było socjalistów-demokratów. Socjaliści-demokraci odrzucili ponętne perspektywy bloku, mogącego wszakże doprowadzić do izolacji klasy pracującej i sami podjęli walkę wyborczą w imię sprawiedliwości i wolności.

Oni to wzniesli szanę obronne klasy pracującej, szanę, które umożliwiły robotnikom włoskim osadzenie kontrrewolucyjnego uderzenia partii prawicowych w miejscu, a tym samym postrzymanie ich pochodu naprzód.

Wyniki tych wyborów powinny udowodnić robotnikom bankructwo polityki i taktyki komunistycznej. Co więcej, winny one wykazać bankructwo polityki i taktyki Nenniego, który chciał podporządkować partię socjalistyczną wymogom polityki sowieckiej. A przecież partia socjalistyczna mogła być — jako siła niezależna i rewolucyjna — stanąć na czele walki klasy pracującej tylko w tej mierze, w jakiej zachowałyby wiarę w swe kierownictwo demokratyczne i internacjonalne.

Fermenty rewolty przeciwko filo-komunistycznej polityce przywódców, które się przejawiają w łonie partii Nenniego, potwierdzają nam, że włoska klasa robotnicza zdaje sobie sprawę z tego, czym był dla niej brak partii socjalistycznej właśnie w tym momencie życia narodowego i walki proletariackiej. Raz jeszcze pokazało się, jak słuszne i żywotne były motywy, które podjęły nam krok, jaki podjęliśmy w styczniu 1947 r. Raz jeszcze pokazało się, że rozłam, jakiego dokonaliśmy wówczas, był jedynym możliwym rozwiązaniem zagadnienia stworzenia instrumentu, któryby czynił zadość potrzebom klasy robotniczej w walce o władzę metodami demokratycznymi. Jesteśmy głęboko przekonani, że porzucając ostatecznie i jeszcze na czas samobójczą politykę, uprawianą przez Nenniego, socjaliści-demokraci ocaliли dla samych siebie i dla wszystkich innych robotników ośrodek ruchu, który jedyny może stanąć na czele walki o wyzwolenie się pracy.

Włoska klasa robotnicza ma w nas jedyną obronę przed przewagą sił, które chciałyby ją odrzucić wstecz i pozbawić zdobyczy, jakie zapewniła jej walka przeszło pięćdziesięciu lat.

Oczekujemy, że na tych szanach zgromadzą się wokół nas wszyscy prawdziwi socjaliści.

Matteo Matteotti.



De Gasperi do Piotra Nenniego: Tyś jest Piotr, to jest opoka, a na tej opoce i na Palmiro (Togliattim) zbudowałeś zwycięstwo moje. („L'Umanita”)

ZAKAZ

Amerykańskie agencje prasowe donoszą, że warszawski rząd PPRowskiej dyktatury opublikował nową listę 82 pism polskich, wydawanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i innych krajach, którym odebrano debet i prawo dystrybucji na terenie Polski. Jest to druga już z rzędu lista prasy zakazanej w Polsce; pierwsza wydana była w roku ubiegłym i odbierała debet 30 pismom polskim, ukazującym się na obczyźnie. Ogłoszona obecnie „czarna lista” obejmuje również „Robotnika Polskiego” w Wielkiej Brytanii. Zakaz ten uważamy za odznaczenie dla siebie, a chwilowym wielkorządcom Polski radzimy odczytać sobie stary lecz wspaniały wiersz Jana Henryka Mackay'a: „Możecie gnębić słowo, lecz ducha nie zgniecie, bo ten nad kłamstwem waszym jak orzeł mknie w błękitie!”

I rzeczywistość: „mknie w błękitie”... Pełne brzmienie artykułu wstępnego z marcowego numeru naszego pisma nadane zostało w języku polskim w audycji radiowej „Voice of America”, zaś w przekładzie na język hiszpański przez radiostację „Circuito del Caribe” w Hawanie.

PRACA RAK LUDU POLSKIEGO

FRANCJA SKŁADA JEJ WSPANIAŁY HOŁD

Wychodźstwo było z dawien dawna tragedią narodu polskiego. Chłop, robotnik polski musiał emigrować — by nie umrzeć z głodu; musiał opuszczać ziemię ojczystą, bo nie starczyło na niej pracy dla wszystkich, a więc i nie starczyło chleba. To też rok rocznie tysiące polskiego ludu ciągnęły na Zachód i za morza, by pot swój i wysiłek mięśni swoich sprzedawać obcym, by na obcej ziemi polskimi rękoma budować to, czego Polsce najwięcej było brak...

Wychodźstwo było więc tragedią Polski, ale było równocześnie jej dumą. Bo też wszędzie zagranicą lud nasz — poza małym, nieuniknionym odsetkiem elementów wykołojonych — wspaniale reprezentował cnoty i zalety narodu i godnie zapisywał się wśród tych, wśród których zmuszony był budować swe nowe życie. Na ogół na całym świecie emigracja polska zdobyła sobie najchlubniejszą opinię, daleko lepszą, niż wysoko płatni przedstawiciele urzędowi, którzy nieraz więcej szkodzili interesowi i imieniu naródowemu, niż przynosili mu pożytku.

Wśród ogromu nieszczęść, jaki spadł na państwo polskie podczas wojny i po wojnie, z emigracją zarobkową połączyła się emigracja polityczna i wojskowa. Mamy liczne zastrzeżenia co do poziomu i dorobku emigracji politycznej; co do emigracji wojskowej, to ta swą ofiarnością i rzeczywistie legendarnym bohaterstwem wypełniła nowe stronicie naszych dziejów, stronicie nieśmiertelne. Mamy wreszcie na obczyźnie młodzież, z którą łączą się najlepsze nadzieje nasze na przyszłość i co do której wierzymy, że nie zawiedzie ona oczekiwania.

Na kontynencie europejskim najliczniejsza rzesza wychodźców polskich osiedliła się we Francji. Czy zaskarbiła sobie ona zaufanie narodu francuskiego? Na pytanie to odpowiada w tygodniku „*La Semaine dans le Monde*” p. Raoul de Saint-Heraye. Pismo to jest dodatkiem tygodniowym pół-urzędowego „*Le Monde*” (dawniejszy „*Le Temps*”). Autor zaś, sądząc z jego gruntownej znajomości problemu, jest niewątpliwie wysokim urzędnikiem państwowym, posiadającym w swym ręku cały materiał dotyczący życia polskiego we Francji. Innymi słowy, artykuł jego uważać należy za enuncjację, odzwierciedlającą poglądy miarodajnych władz francuskich na problem emigracji polskiej we Francji. Stąd wielkie znaczenie tych wywnurzeń, opartych na materiale bez wątplenia urzędowymi i autentycznym.

Autor stwierdza na początku, że od pewnego czasu przenikają do emigracji polskiej elementy, należące do „brygady szturmowej Kominformu”. Dlatego też rząd francuski zmuszony był rozwiązać stowarzyszenie „Przyjaciół Polskiej Partii Robotniczej” etc. Polacy we Francji, wierni swym tradycjom wolnościowym, pragnący pracować w spokoju, zmuszeni są dziś odierać „atak partyzantów”; oczywiście „partyzantami” tymi są stronnicy Moskwy.

Według spisu ludnościowego z r. 1945 było w tym czasie we Francji 393.000 Polaków, nie licząc młodzieży poniżej lat 15-tu. Ogólna liczba wynosi więc około pół miliona. Zmniejszyła się ona ostatnio o 50.000, którzy „dobrowolnie lub wbrew własnej woli” wrócili do Polski. Administracja warszawska żąda rocznego kontyngentu powrotowego w liczbie 100.000 osób. Ale rząd francuski zgodził się jedynie na powrót 16.000 w najbliższych miesiącach. Ubytek ten bardzo zaszkodzi gospodarstwu francuskiemu, albowiem, pisze autor, „wydajność pracy Polaków jest wyjątkowo duża”.

Nie chcą oni wracać do kraju. Odmowę powrotu autor nazywa „ruchem oporu”. Najbardziej opornymi są robotnicy rolni, nienawidzący „nowego tryzmu w Polsce”. Robotnicy rolni skupiają się przeważnie w departamentach południowo-zachodnich, gdzie potrafili pobić wszystkie rekordy uprawy roli i wyprzedzić nawet Włochów, którzy osiedlili się tu daleko wcześniej od Polaków. Robotnicy rolni wykazali tyle pracowitości i przedsiębiorczości, że wielu z nich zostało „właścicielami farm”. Tych ostatnich jest już 28 w departamencie Lot-et-Garonne; 21 w departamencie Dordogne; 20 w departamencie Haute Garonne; 12 w departamencie Haut Rhin; 10 w departamencie Gers. Co więcej, w departamentach Mozy, Moselli, Alpes Maritimes kilkudziesięciu Polaków posiada już większe farmy eksploatacyjne. „Nie jest trudno wyobrazić sobie — pisze autor — jak wielką stratę poniosłaby Francja wskutek ubytku 160.000 polskich pracowników rolnych, których wysiłek jest tak znakomity, że często jedna robotnica polska wypełnia zadanie dwóch robotników francuskich!” (*Une seule femme polonaise accomplit fréquemment la tâche des deux ouvriers français*).

Ci, co znają Francję, wiedzą dobrze jak niezmordowany, jak ciężki i wyczerpujący jest wysiłek chłopca francuskiego. Jeśli więc jedna kobieta polska bije wysiłek dwóch francuskich chłopów, cóż to za piękne świadectwo, jakżo to wspaniały hołd, złożony Polce przez Francję!

Ten sam hołd autor składa górnikowi polskiemu. Kopalnie francuskie, pisze, nie mogłyby się bez niego obejść. To też Polacy mocno osiedlili się w całym szeregu okręgów górniczych. W departamentach Pas-de-Calais, Nord, Moselle, w miastach takich, jak Bruay, Bully-Grenay, Ostricourt, Marles wszystkie ulice centralne i główne ośrodki handlowe zdobyła prawie wyłącznie sztydła polskie; są tu kawiarnie polskie, apteki polskie, banki polskie... W kościołach rozlegają się polskie śpiewy i polskie kazania. „Ojczyzna polska jest daleko — woła autor — ale serce jej jest tu zawsze obecne!”

Największą presję wywiera administracja warszawska na młodzież, usiłując wszelkimi manewrami skłonić ją do powrotu. Ale tyleż prawie ucieka z Polski i wraca do Francji, ile wyjeżdża z Francji do Polski. Opowiadania zaś tych, którzy wracają, czynią wrażenie wstrząsające. Wśród wracających jest dużo młodzieży

studenckiej; znajduje się ona w stanie bardzo opłakanym, gdyż nie posiada środków nie tylko na studia, ale nawet na życie. To też autor nawołuje, aby pośpieszono jej z pomocą stypendialną. Dawniej armia polska, która otrzymywała pobory w walucie angielskiej, sama opodatkowała się dobrowolnie na rzecz studentów polskich we Francji. Po demobilizacji pomoc ta ustawa. Autor wytyka Francuzom przykład Wielkiej Brytanii, która śmięłset studentom polskim wypłaca stypendia po 20.000 franków miesięcznie, podczas gdy Paryż skąpi trzystu studentom polskim po 4.500 franków miesięcznie... „skąpił tym, którzy jutro będą roznosiicielami języka i kultury francuskiej po świecie”.

Istnieje również pewne... niebezpieczeństwo. Oto syn Goryniaka będzie jutro lekarzem, adwokatem, inżynierem, dziennikarzem, posłem do parlamentu i będzie się nazywał Monsieur Gauriniac. Dopiero z archiwów trzeba się będzie dowiadywać, że „premier Gauriniac” jest potomkiem chłopca lub górnika polskiego Goryniaka...

Emigracja polska z połowy ubiegłego stulecia dała Francji tak piękne nazwiska, że po dziś dzień pozostają one chlubą obu krajów. Czyż Gałęzowski, Dybowski, Babiński, Kłobukowski, Landowski, Pożerscy, Kozakiewicz, Motze nie wzbogacili literatury, nauki, sztuki francuskiej, polityki i dyplomacji! To samo będzie i nadal, mimo przeciwpolskiej agitacji komunistycznej. Ciekawe jest, że w końcu swego artykułu, p. Raoul de Saint-Heraye domaga się, aby znaleźli się i dziś Francuzi w rodzaju Floqueta. Istotnie byłoby dobrze, aby pod oknami ambasady sowieckiej przy rue de Grenelle rozlegał się co pewien czas okrzyk: „*Vive la Pologne, Monsieur!*”

„Kto podejmie dziś u nas śmiały i słuszny okrzyk Floqueta?” (*Qui reprendra chez nous aujourd'hui la fiere, la justiciere exclamation de Floquet?*) — zapytuje p. Saint-Heraye. Czekamy na odpowiedź!

St. Ac.

STACHANÓWKA

— Dwa tysiące Ruski mi dali, fotografię moją umieścili w „*Su ms kie j P r a w d z i e*”, do Moskwy nawet na tydzień — do stolicy — chcieli mnie bezpłatnie zawieźć, tylko mi fluksja akurat przeszkodziła — rozpamiętywała na głos Marusia. — A wszystko za te buraki...

— Za buraki? — zdziwiła się Magda.

— Toć już tu kiedyś opowiadałam, że nie tak dawno jeszcze znaczenie swoje miałam, „stachanówką” byłam, wysoką normę w pracach posiewnych przy pielęgnacji buraków wyrabiałam, a za pracę wydajną, stachanowską, przykład i zachętę dla innych, Związek Radziecki duże nagrody daje. Błążkę wtedy-m siostrze kupiła, skarpetki dla brata i sporo innych gościńców porozdawałam mojej rodzinie — syciła Marusia swą dumę tak niedawną jeszcze szczodrobliwością. — Tak, tak, za wzór mnie i przykład stawiano. 672 „pracodni” przy tych burakach miałam. Gazety o mnie pisały. Com się naharowała, to naharowała. W świątek i piątek. Umo-rusana, zawszona — czasu mi szkoda było na oporządanie się. Ale mam za to 672 „pracodni” wyrobiła. Gazety pisały.

Na plantacjach buraczanych Magda się nie znała. Ale nie mogło się jej jakoś pomieścić w głowie, by — oka nawet nie mruczając, harując we dnie i w nocy — można było w jednym sezonie przepracować aż 672 dni.

Przy najbliższej tedy sposobności zagadnęła jedną z siedzących w celi Polek-ziemiarek, jak długo w jej majątku trwały prace posiewne przy burakach.

— Wszystko, a więc: szarówka, zwana także motyczeniem, przerzywka, kontrola przerwyki i ogartka trwają z reguły dwa miesiące — brzmiała wyczerpująca odpowiedź.

Dwa miesiące? Magda zaczęła w myśli (posiadanie choćby skrawka papieru było zakazane) mnożyć, dodawać, odejmować, dzielić i ani rusz nie mogła w dwu miesiącach zmieścić owych 672 dni roboczych.

Jasne się dla niej stało, że Marusia przesadziła. Po prostu skłamała.

To też kiedyś w rozmowie Magda rzuciła od niechcenia, że się Marusi naj-widoczniej cyfry pomylily.

Uwaga ta dotknęła Marusie do żywego.

— To pani myślała, że sama tylko kolo tych buraków chodziła? Jak to zaraz widać, że pani nie tutejsza. Przecież mówiłam, że całą rodzinę obdarowała. Tak „za bez durno”, za darmo, co? Nie, tylko-m wywręke z nich przy burakach miała. Nie narzekam, owszem, starali się, rzetelnie pracowali. I tato, i Wania, i Katia — dziesięć osób w kupie ich było. Po swojej pracy gnali na moje pole i we wszystkie „fajeranty”, we wszystkie święta i niedziele uwijali się kolo moich buraków. I choć niby wiadomo było o tej rodzinnej spółce, nazywa się, że ja to wszystko zrobiłam, że ja jestem stachanówką.

— Teraz dopiero rozumiem — mruknęła Magda.

— Poniekądym w naszym miasteczku aż ślepia z zazdrości na wierzch wylaziły. Wiadomo, i sławy się chcieli i pieniędzy. Harował taki jeden z drugim, ręce po łokcie urabiał, nie każdy jednak miał takie szczęście, jak ja! Psioczyli czasem, że żyły sobie przy tej dobrowolnej mordędze wypruwają, ale co tu gadać — norma w naszej okolicy bardzo się po tej mojej stachanowskiej nagrodzie podniosła.

Podniecenie, wywołane wspomnieniami, rychło minęło. Mocniej może tylko zabolala doznana krzywda.

— Medytuje, widzi pani, wciąż medytuje i nijak pojąć nie mogę, że tak niedawno jeszcze — przed rokiem — za wzór mnie i przykład stawiano, gazety pisały, a teraz — głos się Marusi załamał — teraz za „p r o g u l” dwa miesiące kryminału oberwała...
Halina Pilichowska.

*) Samowolne i nieuzasadnione — zdaniem pracodawcy — opuszczenie chociażby dwu godzin pracy, bądź też samowolna zmiana miejsca pracy. Dekret z 26 czerwca 1940 roku przewiduje za to „przestępstwo” karę więzienia od 1 do 6 miesięcy.